

Z I E M I A

DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Z NASZYCH KRAJOBRAZÓW.



Ryc. 12.

PAŁAC ŁAZIENKOWSKI ZIMĄ.

Fot. H. Poddębski.

OSTATNIA PODRÓŻ WIZYTACYJNA KS. STANISŁAWA STASZICA.

Prawie dokładnie w siedemdziesiątą rocznicę swych urodzin, bo we wrześniu 1825 roku, udaje się ks. Stanisław Staszic w ostatnią swą, po umiłowanych ziemiach polskich, wędrowkę. Czy inicjatywą tej podróży było wezwanie władz, czy własny (przez ósmy krzyżyk nawet nie przytępiony), instynkt krajoznawczy, dojść trudno. Za pierwszym rozwiązaniem przemawiałby fakt, iż po powrocie do Warszawy odczytał dnia 4 października i złożył „Xiążeciui Imci Namiestnikowi” raport¹⁾ z odbytej podróży, za drugim ta okoliczność, że wyjazdu tego nie poprzedziła, zdaje się, żadna oficjalna, na piśmie zredagowana delegacja. Być może jedno złączyło się z drugim.

Z nieoficjalnej podróży zrodził się oficjalny raport.

Fanatyk pracy, zwłaszcza pracy publicznej i entuzjasta przyrody dwójaki cel nakreślił swej podróży: zbadanie ośrodków przemysłowych zachodnich województw lewego brzegu Wisły,

¹⁾ Bruljon raportu tego znajduje się w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie w aktach Komisji Spraw Wewnętrznych wol. 18473 k 68, Czystopis w temże archiwum w aktach Rady Administracyjnej wol. 348/IV K 268.



Ryc. 15.

BZURA.

Ze zb. P. T. Kr.

z drugiej zaś strony poznanie hydrografji tych okolic. Stąd też dwójaki charakter raportu, którego pierwsza — większa część poświęcona jest opisowi dwudziestu kilku zwiedzonych po drodze miast i osad fabrycznych, druga — znacznie krótsza — opisowi rzek Wisły, Warty i Pilicy ze szczególnem uwzględnieniem robót publicznych, wykonanych nad łożyskami tych rzek.

Podróż swą odbywa ks. Staszic niezwykle szybko. 6 września jest jeszcze w Warszawie, bo uczestniczy w dniu tym w posiedzeniu Rady Administracyjnej. W dwa tygodnie później, dnia 20 września datuje i podpisuje własnoręcznie bruljon raportu z dokonanej już podróży. O ile się uwzględni, że w podróży tej zwiedził roboty, prowadzone nad korytami trzech rzek, i że objechał wszcz i wzdłuż połąć kraju między Wisłą a Częstochową i między Kaliszem i Sochaczewem, to przyznać należy, że intensywność tej marszruty jest zupełnie niewspółmierna z wiekiem i siłami sędziwego wędrowca, którego już tylko kilka miesięcy dzieliło od ostatniej podróży z Warszawy do cichej Bielańskiej mogiły.

Tytuł rękopisu brzmi: „Uwagi przy objeździe Dróg, Rzek i Fabryk w roku 1825 w miesiącu wrześniu”.

Raport swój rozpoczyna ks. Staszic od Sochaczewa. Miasto to „przez uregulowanie ulic i przez domów fronty pomurowane i pobielone ma pozór porządniejszego miasteczka, ale grunt jest ten sam, jakim był: mieszkańcami sami tylko żydzi. Przed dwiema laty mieściło się wszystkich mieszkańców 1400, między tymi było 600 żydów. Teraz mieści się 2000, ale między tymi jest żydów 1400. Ci nie są ani rzemieślnikami ani fabrykantami, ale tylko żyją z przebiegłego handlarstwa. Należałoby i tego miasta mieszkańcom nadać ducha fabrycznego

przemysłu. Niema żadnych fabryk. Całe to miasto jest z przodu murowane, z tyłu drewniane i pokryte... gontami, wszystko więc tu i z tyłu i z wierzchu w pogorzeli zbytnie łatwo jest komunikacyjnym”.

Odwrotne wrażenie robi na Staszicu Gombin. Pozornie takie same „dawne, polskie, żydowskie miasteczko”. Przyjrząwszy się uważniej dostrzegł duży ruch budowlany i przemysłowy. Samych „fabrykantów” jest 251. Nowy plan miasta wytknięty i już w rynku szereg budynków bądź stoi, bądź jest na ukończeniu.

Jeszcze korzystniej przedstawia się Gostynin, który straciwszy postać „dawnego, brudnego, żydowsko-polskiego miasteczka” przybiera kształt pogranicznych miast Śląskich lub Morawskich. Domów wszędzie pełno murowanych. Zaludnienie gęste, gdyż rodziny rękodzielnicze są bez porównania od naszych rolniczych płodniejsze”.

Miasto Przedecz liczy sukienników 80 „z kółkami i małymi przedziałkami”. Gnucie ich drożyzna wełny więcej może, niż gdzie indziej, gdyż niemal wszyscy zaangażowali się w drobne lichy płatne dostawy sukna dla głównego wojskowego dostawcy Neumarka. Wobec obecnej zwyczajki cen grozi im ruina. Rząd musi się nimi zająć.

Drobnymi również „kółkowymi” tkaczami zaludnione jest Dąbie. Warsztatów liczy 100. „Tutejszy farbierz jeden z najdawniejszych w naszym kraju, a mający związki familijne w Niemczech, wiele przyczynił się do powstania tej osady”. W czasie wizyty Staszica w Dąbiu przyjechało tam po raz pierwszy dwóch kupców rosyjskich po zakupy sukna. „Tuby potrzebnym i użytecznym, czytamy dalej, stał się znaczniejszy fabrykant z machinami dokładniejszej apretury, a razem prowadzący handel zagraniczny Rosyjski”.

W tem drobnym określeniu mieści się cały system gospodarczy Staszica, który umiał ocenić doniosłość rynków rosyjskich dla przemysłu polskiego, a który wszakże nie przestał uważać rynku tego za zagraniczny mimo dziesięcioletnich już rządów rosyjskich w Królestwie Kongresowym.

„Łęczycza i rozległe tego miasta okolice ukazują wszędzie zmianę użyteczną. Owe od

wieków słynne Łęczyckie błota i topiele, w których się same tylko wiły gady i piskorz, albo gnieździły się dziki i wyobraźni dzikie potwory — Boruty, teraz kanałami i wyczyszczeniem rzeki Bzury osuszone; widzieć¹⁾ okryte stadami bydła i koni wraz nieprzejrzałe okiem brogi i stogi. Miasto zaś niegdyś wystawiające smutne pustki, ruiny napełnione żydostwem, 'gnojami i rozwalin gruzem, teraz wystawia porządne czyste, wszędzie wybrukowane ulice i rynki, a na miejscu pustek widać tu obszerne Wojskowe Koszary, tam porządne Lazarety, Szpitale, więzienia, owdzie wielkie gmachy na skład wełny, wielkie o dwóch piętrach domy pełne różnych fabryk i rękodzieł, a wszystkie do swego zamiaru urządzone. Dwie jeszcze tylko brzydkie pustki przypominają dawny smutny stan tej osady: z jednej strony rozwalisko i ułamki starożytnego zamku, z drugiej zrujnowany bez okien, bez drzwi, częścią bez dachu Norbertanek Klasztor. Ten posiada teraz obywatel partykularny ale nie utrzymuje go, ani poprawia”.

Pierwsze ruiny, zdaniem Staszica, należałoby odremontować i przeznaczyć na pomieszczenie szkół, w zabudowaniach klasztornych radby widzieć mieszkania dla fabrykantów, do „podobnych bowiem zakładów Łęczycza ma wiele dogodności i cudzoziemców dosyć chętnych”. Fabrykantów, tym razem już bardziej zasługujących na tę nazwę, bo zatrudniających od 20 do 30 robotników, jest w Łęczycy 16.

W Ozorkowie zwróciły uwagę Staszica dwa większe zakłady przemysłowe: przedziałnia Lausego i farbiernia Wenera, o którym pisze, że jest jednym z „najumiejniejszych farbierzy w naszym kraju i farbierniczych ziół i krzewiów(!) zaprowadził uprawę”.

W zdumienie wprost wprowadził Ministra Stanu niebywały rozwój Zgierza. Gdzie ongi pustkowie pełne „błota i nędzy” tam dziś miasto duże o trzystu porządnie wybudowanych, domach z fabrykami, produkującemi rocznie około 700.000 łokci sukna. I to wszystko w ciągu półtrzecia roku. „Kto widział dawny, spotkawszy w tem mieście Zgierz nowy, ledwo w pierwszym zadziwieniu swym oczom dowierza. Dochodziłem tego rzadkiego zjawiska

¹⁾ Nie opuszczenie słowa, tylko zwykłe u Staszica wyrażenie „widzieć” w znaczeniu „widać”.



Ryc. 14. CZĘSTOCHOWA. PĄTNICY U WEJŚCIA DO KOŚCIOŁA. Za zb. P. T. Kr.

przyczyn. Zgierz ze wszystkich miast rękodzielniczych najmniej Rządu kosztował. Lecz szczęśliwym trafem stało się, że Zgierz w środku tych wszystkich zakładów fabrykańskich i rękodzielniczych... znajduje się". Jako centralny punkt staje się Zgierz ogniskiem handlu, tu przyjeżdżają po zakup sukna i kupcy prowincjonalni i „Markietani Rosyjscy” i „komisanci”.

Stąd „szukający i zakupujący sukna w kilka godzin może zwiedzić największe nasze teraźniejsze sukiennicze miasta. Taki jest tu naturalny popęd do wzrostu tego miasta. W tym celu niechaj mu Rząd dopomaga i postępowanie ułatwia”, konkluduje dostojny wizytator.

Potraktowawszy pobieżnie miasta Aleksandrów i Konstantynów przechodzi Staszic do opisu miasta Łodzi i jakby proroczą jakąś intuicją wiedziony poświęca „małemu drewnianemu miasteczku” najdłuższy, bo osiem stron liczący ustęp raportu, gdy wojewódzkie miasto Kalisz zajmuje w tymże raporcie zaledwie półtoje strony tyleż zresztą, co Wieluń, Przedbórz, czy Częstochowa.

„Położenie miejsca tego, pisze Staszic, jest szczególniejsze z wielu względów — znajduje się z całą swoją rozległą okolicą pod obszernym i wyniosłym wzgórzem (!), z którego niezliczone trzyszcą (!) źródła. Tych zbieg wód łatwo tak kierowany być może, iż prawie przy

każdego fabrykanta mieszkaniu przebiegać mogą dla jego użytku strumienie. Jest to z natury przysposobione miejsce nie tylko do fabryk sukiennych, ale szczególnie do wszelkiego gatunku rękodzielnictwa bawełnianych i lnianych”.

„Już teraz znajduje się sukienników 31, warsztatów 59, fabrykantów bawełnianych 27, warsztatów 46, fabrykantów płócien pięciu, pończoszników kilku. Domów nowych w tym roku wystawiających się 33, na drugich ukończenie inni czekają”.

W czasie pobytu Staszica w Łodzi zaszli go, jak się wyraża w raporcie, czterej fabrykanci imigranci z Grunwaldu w Saksonji.

Fabrykanci ci małą drewnianą mieścinę Łódź „znaleźli miejscem w wszystkich względach dogodnym, nawet z położenia swego, z czystych wód przypominających im ojczystą dziedzinę Grunwald. Przeto upraszają aby im wolno był osieść w Łodzi, a jeżeliby im to wolno być nie miało proszą, żeby mogli nazad do Saksonji powrócić”.

Relację swą łódzką kończy Staszic stwierdzeniem faktu, że nawet z Warszawy emigrują już fabrykanci do Łodzi, że spotkał ich tam kilkunastu i że „bardzo sobie tę osadę chwala”.

O Pabjanicach, wytrwale zresztą Papjanice pisanych, daje Staszic krótką ogólnikową wzmiankę. Immigracja idzie żywo nie tylko z Niemiec, ale i z Czech, fabrykantów natłok, na pomieszczenie przybywających użyto starego zamku. „Papjanic posada dobra, do podobnych fabryk wygodna, wody ma czyste i obfite”.

Niepodobna natomiast nie zatrzymać się wraz ze Staszicem dłużej nieco w Sieradzu. Olśniła go tam fabryka sukienna Harrera. Jedyna zda się w Sieradzu, ale coż też za fabryka. „Wielkie pomurowane gmachy są prawie zapchane najnowszymi maszynami. Jedenaście asortymentów przędzalni wraz z wszystkimi narzędziami i maszynami przygotowanymi do trzepania, gręplowania, lokowania

z pierwszego przeprędu, z rozmaitemi wszelkiego gatunku postrzygalnymi maszynami, z farbiernią, która w względzie wewnętrznego urządzenia i czystości jest wzorową; tuż wielkie stoją magazyny, a wszystkie pełne wełny. Z takimi już wystawionymi gmachami przecież jeszcze zakład ten podług przedsiębiorcy zamiaru nie jest ukończony i nie jest dostateczny; przeto znacznie jeszcze lokalność powiększać mu trzeba. Dziś wyrabia około 6000 postawów sukna, ale musi dzień i noc trzymać w ruchu wszystkie maszyny i tym sposobem podwaja asortymenta i w przeciągu 24-ch godzin zatrudnia tysiąc osób. Zadziwiające jest utrzymywanie porządku w tej fabryce. Przyjemnem jest widzieć jak zrana z wschodem słońca rzeszo biegają z miasta do fabryki tłumy ludzi starych, średnich, młodych i dzieci (!) i jak z zachodem wesoło jedni powracają do domów, a drudzy wybiegają z miasta do fabryki. Fabryka ta widocznie rozpościera swoje dobroczynne skutki na tutejszą okolicę a szczególnie na miasto. Już Sieradz nie jest do dawnego podobny; widzieć w nim ruch znaczny, mieszkańiec czuje się zamożniejszym, porządkują się ulice, odnawiają mieszkania, około dwudziestu domów stanęło nowych. Wszyscy mieszkańcy Sieradza uwielbiają Rząd, że taką fabryką zubożycił ich posiadłość.

Zduńska Wola, „posada partykularna obywatela Złotnickiego” rozwija się normalnie, podobnie Opatówek, w którym powstaje fabryka sukienna Fiedlera z olbrzymią jak na owe czasy pięciopiętrową przędzalnią.

Wizyta w Kaliszu opisana jest dość pobieżnie. Zwrócił jego uwagę most nowy z ciosowego kamienia przez Prosnę rzucony oraz wielka do „pryncypalniejszych sukienicznych w kraju zakładów” należąca fabryka Rephana. „Użyteczny ten fabrykant zamożnił w tej stolicy województwa przemysł, handel i przyłożył się do miasta ozdoby”.

„Częstochowa, będzie to miasto obszerne i regularne, stanie się godnem tego starożytnego uroczyszcza w Polsce”. Mieszczanie zabudowywali by się szybciej „gdyby ich nie wstrzymywała obawa systematu w miastach rządowych wyłączności Administracji Konsumpcyjnych (monopol spirytusowy) co, jak oni

mniemają, niezmiernie ogranicza sposoby zarobkowania w miastach rządowych i upośledza je w stosunku do miast prywatnych”. W ostrożnych tych słowach można wyczuć echo antagonizmu Ministra Stanu do potężnego Ministra Przychodów i Skarbu księcia Lubeckiego.

Wieluń, który się świeżo spalił, nasuwa Staszicowi refleksje na temat obronności przeciwpożarowej miast: „...podczas ostatniego ognia zapalone gonty wiatr opodal roznosił, a ponieważ większa część naszych powstałych miast fabrycznych jest gontami pokryta, na jakież okropny los są wystawione te, z taką starannością, z takim kosztem drogie zakłady”. Rewizja przepisów budowlanych jest konieczna i pilna.

„Łam kamieni” w Przedborzu obudził w Staszicu geologiczne skłonności badacza Krapaka Wielkiego i autora Ziemiordztwa Karpatów. Oględziny łamu prowadzą go do „geognostycznego” wniosku, że właściwego wolnego od iltu i twardego piaskowca szukać należy w głębi kamieniołomu, cały bowiem wierzch góry pokryty jest żółtym iltem, który sącząc się w pory piaskowca i tworząc w nim żyły, odbiera mu całą jego moc i tem samem całą jego wartość.

Opisem fabryki wyrobów wełnianych, bawełnianych i lnianych w Lipkowie zamyka Staszic pierwszą część swego raportu. Fabryka ta jest o tyle godna wzmianki, że, jak pisze Staszic, jest pierwsza, która nietylko używa własnej przędzy, ale także pierwsza, która buduje „warsztaty tkacze działające machinalnie, ma maszyny do robienia szcotek gręplowych, nakoniec te karbowane walce, które główne ziszczają działania we wszystkich maszynach przygotowawczych do przędzalni jedwabioń, bawełny, wełny i lnu”.

Specjalny dłuższy ustęp raportu poświęcony jest podsumowaniu prośb, podań i dezyderatów składanych Staszicowi w czasie jego podróży. Ujęte są one w siedmiu punktach:

Pierwszy to potrzeby religijne. Cały szereg¹⁾ miast, zaludnionych obecnie przez imigrantów niemieckich, prosi o kościoły wyznania Ewangelickiego.

Drugi — szkolnictwo — prośba by „szkoły

¹⁾ Gombin, Przedecz, Ozorków, Aleksandrów, Konstantynów, Sieradz, Koło, Turek i Przedbórz.

elementarne były opatrzone nauczycielami, którzyby prócz języka polskiego umieli po Niemiecku”.

Trzeci — poczta. Chodzi o to „aby poczty polskie tak z pocztami rosyjskimi były ustosowane, iżby listy korespondencyjne handlowe nie zalegały na pocztach polskich po kilka dni, nawet po całym tygodniu”.

Czwarty — kwatery dla kupców — zwolnienie pewnej kategorii domów zajezdnych od postoju wojsk.

Piąty — pomoc sanitarna — „Ponieważ rozmnażanie się ludności w rodzinach fabrykanckich w naszym kraju, ukazuje się nadzwyczajne, bo zwykle u nas na jedną rodzinę rachuje się cztery osoby, co nawet w naszych rolnikach nie wszędzie się spełnia, przeciwnie, naocznie przekonać się można, że rodziny przybyłych fabrykantów śmiało po sześć a nawet po ośm osób rachować można. Stąd pochodzi, że w miastach fabrykanckich, gęstsze między dziećmi trafiają się słabości, skaleczenia i przypadki. Z tych powodów znaczniejsze rękodzielnicze miasta, proszą, aby rząd w takowych miejscach raczył przynajmniej osadzić chirurgów pierwszego rzędu”.

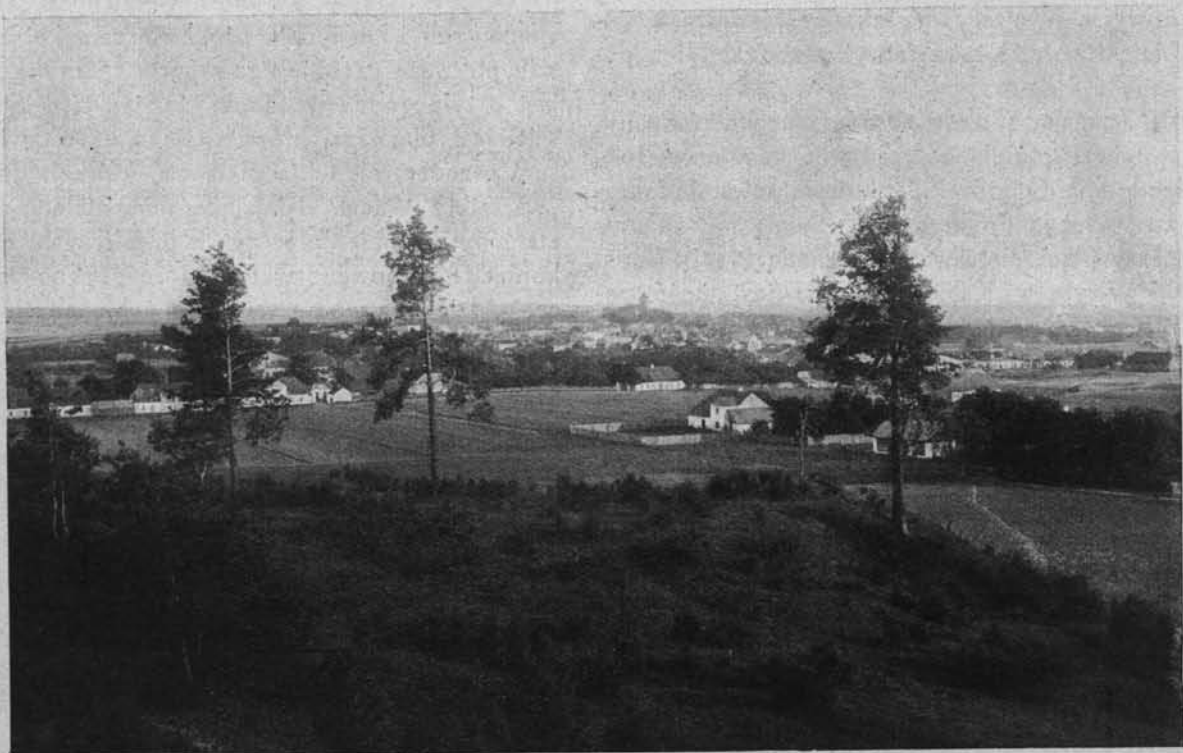
Szósty — obrona przed Neumarkiem — wspomnianym już wyżej, generalnym dostawcą sukna na potrzeby wojskowe. Zwyżka cen wełny zmusza rękodzielników i fabrykantów do odprzedawania swych towarów Neumarkowi ze stratą od dwóch do czterech talarów na każdym postawie.

Siódmy — obrona przed żydami — prośba, „która już była podana przez tychże fabrykantów Najjaśniejszemu Panu¹⁾, aby Rząd raczył przy tegorocznem zdrożeniu wełny przedsięwziąć środki zaradcze przeciwko przekupnictwu Żydów. Środkiem tym zakupno masowe wełny przez rząd i oto daje Staszic w zakończeniu pierwszej części raportu ciekawe obliczenia, zmierzające do rozwiązania tego gospodarczego problemu.

Budżet Królestwa mieścił w sobie pozycję 300.000 zł. na zakup wełny dla fabrykantów. Staszic stwierdza, że to jest cyfra zupełnie znikoma w zestawieniu z realnymi potrzebami.

Jest teraz — pisze — warsztatów sukiennych w ruchu będących:

¹⁾ Cesarz Aleksander I zwiedzał osiedla te w czasie objazdu w lecie tegoż 1825 roku.



Ryc. 15.

PRZEDBÓRZ. WIDOK Z MAJOWEJ GÓRY.

Fot. F. Liszewski. Ze zb. P. T. Kr.

w województwie Mazowieckiem . . .	2.500
„ „ „ Kaliskiem . . .	1.000
Ogółem w dwóch województwach . . .	3.500

„Każdy warsztat średnio biorąc wyrabia na tydzień przynajmniej postaw, więc potrzebuje na tydzień półtora kamienia wełny, wszystkie warsztaty dwóch województw potrzebują na tydzień 5250 kamieni, na rok 265000 kamieni. Kamień rachując średnią ceną 70 złp., więc w dwóch województwach tylko sukiennicy potrzebują za 18.350.000 złp. wełny. Przydajmyż jeszcze Krakowskie, Sandomierskie, Lubelskie, Płockie i inne, jakaż tu proporcja kwoty 300.000 złp.?”

W konkluzji żąda Staszic podniesienia tej sumy przynajmniej do wysokości 1.000.000 złp.

* * *

Druga część raportu owe Rzeki, Drogi, Mosty stanowią właściwie krótki kilkustronnicowy dodatek, doczepiony do części fabrycznej raportu. O wyczerpaniu przedmiotu, o pełnej charakterystyce opisywanych obiektów, z jaką spotykaliśmy się dotychczas mowy tu już niema, dygresji niema żadnych. Wzmianki o rzekach, a raczej prowadzonych w nich robotach są suche, związane sumarycznie.

Warta: „Roboty nad czyszczeniem rzeki posunięte zostały o półtorej mili za Uniejowem, spodziewać się można, że oczyszczenie rzeki z kamieni i zawałów drzewa dojdzie blisko Sieradza tego roku. Kanał w roku 1823 zaczęty został w znacznej części stałemi brzegami opatrzone, piasek, który go w roku 1824 z przyczyny nieskończonych brzegów w kilku miejscach zasypał, jest znowu przekopany. Dalsze zgłębianie go przez wydobywanie stwardłego iltu zostało na kilkaset sążni uskutecznione, w przyszłym roku zupełnie kanał wykończonym być może”.

Nieco obszerniejsze dane dał Staszic o Pilicy, zupełnie zato lakoniczną kilkunastokrotną wzmianką zamknął prace regulacyjne rzeki Wisły.

O drogach bitych dwa tylko drobne fragmenty: zła „wewnątrz wklęsła, przeto za najmniejszym deszczem błotnista” droga z Warszawy do Ołtarzewa i świetna nowa droga z Błonia do Sochaczewa.

„W wielu miejscach, czytamy na końcu raportu — zastałem nieporozumienia między władzami administracyjnymi i drogowymi względem kierunku dróg bitych przez miasta, względem osadzania rogatek, względem postawienia domów poborowych drogowego. Należy więc w tej mierze ponowić i obostrzyć przepisy, których się władze trzymać powinny”.

(—) *Staszic.*

Taki jest raport Staszica. Dokument ten ma dużą wymowę. I przez wzgląd na osobę autora i przez wzgląd na tło, warunki w jakich się ukazuje.

Bije z niego niespożyta siła duchowa siedemdziesięcioletniego starca, który do ostatniego tchnienia nie ugiął się pod ciężarem życia, nie zatracił wiary, nadziei ni miłości ku ojczyźnie, nie zatracił radosnego młodzieńczego entuzjazmu dla pracy twórczej.

A otoczenie—tło—warunki—czas. Jedno stwierdzić można. Ów entuzjasta pracy, choć niezawsze rozumiany przez otoczenie, nie powinien był czuć się osamotniony, bo atmosfera w jakiej żył i działał przesiąknięta była żywo kultem pracy. Nie mógł on nie widzieć dokoła siebie usiłowań, zmierzających do rozkrzewienia rodzimej twórczości, nie mógł nie widzieć

tej runi jaką porastał zniszczony przez wojny napoleońskie ugor polski. Hasło odbudowy, czy raczej budowy ekonomicznej kraju tętni z ogromną siłą w całej ówczesnej administracji, wyrasta ponad trudności gospodarcze zniszczonego kraju, ponad nawet antagonizmy swych twórców, Staszica i Lubeckiego, którzy, nienawidząc się wzajem, pracują jednak obaj w tym samym zasadniczym kierunku.



Ryc. 16. Fot. A. Szyndler. Ze zb. P. T. Kr. CZĘSTOCHOWA, BRAMY KLASZTORNE.

ZABYTKI PRZEDHISTORYCZNE W POW. DZIAŁDOWSKIM.

Przez dzisiejszy powiat działdowski prowadziła od zamierzchłych czasów droga handlowa z południa ku bursztynowemu wybrzeżu, to też ślady człowieka i jego kultury sięgają tu odległych wieków.

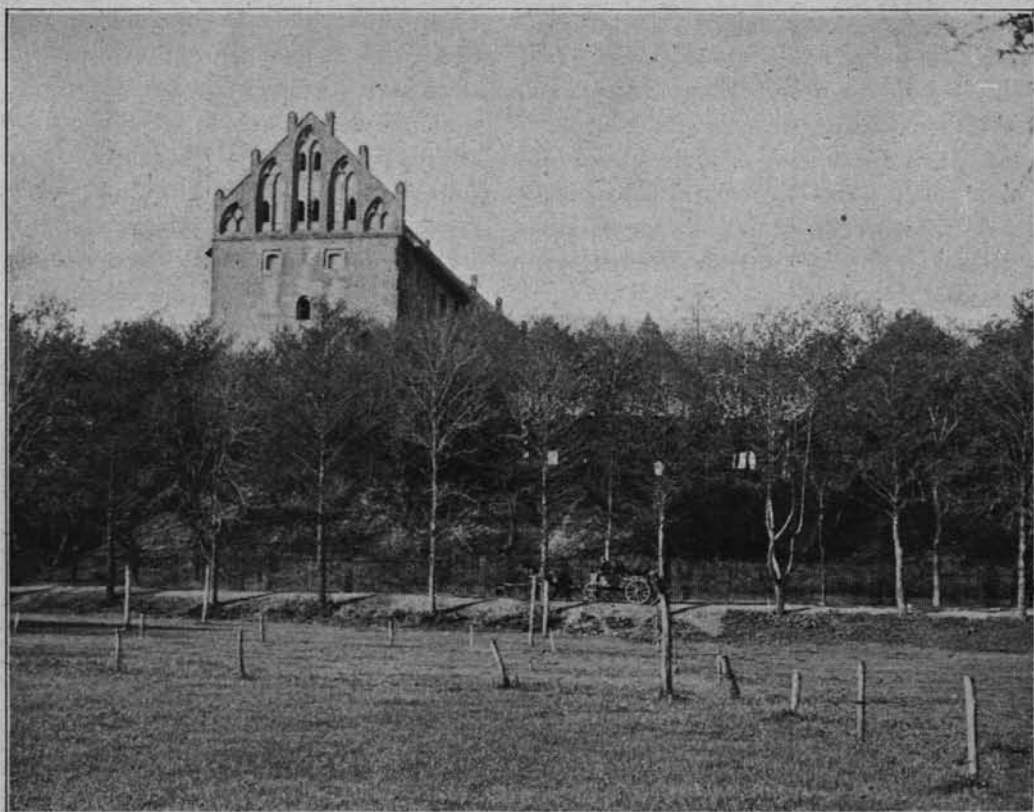
Pragnąc dostarczyć badaczom dziejów przedhistorycznych i późniejszych nieco materiału, w styczniu roku 1925 dzięki poparciu ówczesnego starosty Pawlicy oraz inspektora szkolnego Klimosza, rozesłano kwestjonariusz do wójtów, sołtysów i nauczycieli powiatu. Zebrano w ten sposób sporo danych odnośnie licznych odwiecznych osiedli ludzkich na tym nadwkrzańskim szmacie ziemi mazurskiej.

Nie mam bynajmniej zamiaru analizować danego materiału ani wyrażać mego sądu — pozostawiam to specjalistom. Poprzestanę na przedstawieniu danych, jakich dostarczyła nam ankietka.

Kopiący w r. 1922 torf pod samym Dział-

dowem natrafili na wyraźne ślady pali, resztek mieszkań nawodnych.

Liczba cmentarzysk przedhistorycznych jest znaczna. W Kisinach, odległych od Działdowa o 2 klm. wedle zeznania sołtysa ś. p. Łysego „wykopano 3 garnce gliniane, ale się potłukły”, W Grodkach na gruntach gospodarza Zawadzkiego wydobywano „częstokroć garnki z popiołem, a przy orce napotyka się popiół, węgiel, skorupy gliniane i kości; ciemne plamy na polu są widoczne”. Wielokrotnie wyorywano urny z popiołami oraz zwracano uwagę na ciemne plamy na gruntach wsi Płośnicy i Małej Turzy; w Murawkach „wykopano kiedyś jeden garnek, który został zniszczony”, na polu Müllera w Wielkiej Turzy trafiały się często gliniane naczynia z popiołami. W Koszelewkach przed kilkudziesięciu laty istniało jeszcze 15 kręgów kamiennych z grobami. Kamieni tych już dziś odnaleźć nie można. Jednakowoż powierzchnia piaszczystego wzgó-



Ryc. 17.

DZIAŁDOWO. ZAMEK PO-KRZYŻACKI, PRZEZNACZONY NA MUZEUM MAZURSKIE.

rza, będącego własnością miejscowego sołtysa, usiana jest skorupami urn, spalonymi kośćmi i popiołem. Odkryto niegdyś żale w Skurpiu.

O Koszelewach i Skurpiu wspomina Słownik Geograficzny; na mapach sztabowych niemieckich oznaczono pomiędzy wsią Burkatem a Pierławką miejsce, jako „Urnenfundstelle”. W miejscu tem rozkopane wzgórze świadczy o poszukiwaniach prehistoryków wschodnio-pruskich, którzy całkowity odnaleziony materiał wywieźli. To samo uczynili oni z wydobytą zawartością 5 kurhanów, znajdujących się w lesie, zwanym „Borek”, należącym do obszaru dworskiego Grodki, tuż przy szosie. Wieść gminna niesie, że na „grabach” tych straszy, że czarne psy i koty niepokoją przechodniów. Niemcy nazwali te kurhany „Huenengräber”, czyli grobami olbrzymów. W jednym kwestjonariuszu wspomniano, że w Grodkach znajdują się okopy. Zdaje się atoli, że określenie to odnosi się do kurhanów. (Co się tyczy pisowni nazwy Grodki, którą wyprowadzają od grodu przedhistorycznego—to nie jest ona ujednostajniona. Niemcy pisali „Grodtken”, dziś urzędowa nazwa brzmi Grodki, ludność jednak mówi „do Grotek, z Grotek”).

Osiem kilometrów od Działdowa, pod wsią Brodowo znajduje się również cmentarzysko oznaczone nazwą „Urnenfundstelle”. Linja graniczna odcięła ono pole tak, że pozostało w obrębie Prus Wschodnich.

Najbardziej znanem w powiecie jest cmentarzysko w Kurkach czyli Kurkowie—w Kurkowych, jak powiadają Mazurzy, o 4 klm. odległych od Działdowa. Na gruntach p. Netza kopali już Niemcy. Mimo to wydobyto przypadkowo niezwykle ciekawe rzeczy, złożone w Muzeum Mazurskiem w Działdowie. Wśród licznych potłuczonych skorup urn i amfor znajdowała się ostroga, sprzączka, połówka kółka żelaznego 2½ cm. średnicy, przęślik, dobrze zachowana pokrywa urny 9 cm. średnicy ozdobiona ornamentem, paciorek szklany w kształcie ziarna fasoli barwy ciemnobursztynowej, niewielki mieczyk, oraz sporo kości spalonych. Profesor J. Kostrzewski, który zwiedził zbiory muzeum Mazurskiego, określił wykopaliska z Kurek jako pamiątki rzymskie, pochodzące z II wieku przed Chrystusem.



Ryc. 18. DZIAŁDOWO.
Wnętrze jednej z sal zamku, przeznaczonej na Muzeum.

Niemal identyczne przedmioty znalezione na Mazowszu Pruskim, a złożone w Muzeum Miejskiem, dawniej wschodnio-pruskim, w Gdańsku, oznaczone są również jako rzymskie z II wieku po Chrystusie.

Wspomniany kwestjonariusz, wypełniony został na rok przed wydobyciem z łona ziemi tych cennych pamiątek; o śladach, świadczących o istnieniu cmentarzyska jednak już wspomniano.

Na stosunkowo niewielkiej przestrzeni, bo liczącej zaledwie 48 704 hektary w powiecie działdowskim spotyka się szereg śladów grodzisk, zwanych bądź okopami, bądź też „szwedzkimi szancami”, z niemiecka „szwedzka szanca”, lub szwedzkimi wałami. Na przestrzeni Księży Dwór — Zakrzewo, około 900 metrów w linii powietrznej, na południe od Księżego Dworu znajdują się ślady szeroko zakreślonych wałów. Najwynioślejsze miejsce w kształcie koła, zawałonego kamieniami, nosi niemiecką nazwę „Schwuraltar”. Na tem miejscu złożyli przysięgę w 1813 r. ochotnicy, którzy wyruszyli do boju w walce o niepod-



Ryc. 19. DZIAŁDOWO. MUZEUM MAZURSKIE.

ległość Prus. Miało jednak to miejsce daleko starsze tradycje.

W lasach rządowych na terenie Płośnicy wznosi się „zaczarowana góra”, pod którą ciągnąć się mają „podziemne sklepy”. Przejście prowadzi pono z zamku działdowskiego do okopów pod Księżym Dworem.

Pomiędzy domeną państwową Wielki Łęck a gminą Nowy Dwór (pow. brodnicki), w miejscu, gdzie biegnie granica dawnych Prus Książęcych czyli raczej Mazowsza Pruskiego, a Prus Królewskich, o dwa kilometry od kościoła w Łęcku widnieje wśród błot i mokradł nad samą Wkrą czyli Działdówką dobrze zachowany okop. Kształt tego grodziska czyli strażnicy był raczej czworokątny niż okrągły. Wnętrze okopu wklęsnięte, nie zaś jak w staro-pruskich piłkalniach, które posiadały miejsce wyniosłe może odgrywające rolę późniejszych donżonów. Na jednym z kwestjonariuszy, powołując się na przewodnik po województwie Pomorskiem dr. Orłowicza, p. A. P. nazywa gród w Wielkim Łęcku stolicą ziemi, zwanej Lenzańją lub Pasłęki, które pono w r. 1216 nawrócony książę pruski Swawabuno miał darować biskupowi Chrystjanowi.

Na polach, należących do wsi Szczupliny, dwa kilometry od wsi Prusy, 700 metrów od Nowej Wsi, wznosi się nasyp ziemny, zwany powszechnie „Szwedzką Szancą”; na samym szczycie owej „góry” istnieje niewielki otwór.

Wieść gminna niesie, że we wnętrzu pagóra znajdują się korytarze podziemne. Zdarzało się niejednokrotnie, że owce wpadały do wnętrza „góry”. W okolicach Szczuplin napotymano też ciemne plamy na roli, oraz zmieszane z węglem skorupy gliniane; nic jednak nie wydobyto.

W lesie należącym do domeny Narzym, znajduje się góra, na którą „raz do roku zjeżdżają się pono czarownice na wiec”. Tuż pod wsią istnieje nasyp ziemny, „ale nikt o nim nic powiedzieć nie może”. Przy samym dworze widnieją ślady ruin zamku. Charakterystyczne, w istocie, jest tam miejsce, otoczone dokoła fosą, posiadającą pośrodku wgłębienie. Musiało to być miejsce obronne, mogło tam

istnieć wniście do podziemi.

Wiadome jest, że rycerz z Mazowsza, Mieczysław z Narzymia, człek wielkiej sławy, w XIV w. wybudował potężny zamek pod Działdowem i nazwał takowy „Narzym”. Podanie lokalne wspomina o pasterzu, który, poszukując owcy odnalazł w lesie zapomniane mury świątyni. Możliwe jest, że zamczysko w Narzymiu wzniesiono na miejscu przedhistorycznego grodziszczka.

W Żabinach wspominają miejsce, porośnięte starymi drzewami, wśród których leżą kamienie w wielkiej ilości i różnych kształtów. Ma to być stary cmentarz. Wznosił się tam pono kościół. Bliższych informacji nikt jednak udzielić nie może, bowiem wszyscy, zamieszkujący poprzednio wieś, wyprowadzili się do Prus.

Przy kopaniu torfu znajdowano na głębokości 1—2 metrów rogi zwierząt. I tak rogi jelenia wydobyto w Pryjomie, Murawkach, Grodkach, Kurkach oraz podczas regulacji Działdówki pod W. Łęckiem. Rogi łosia natrafiono w Księżym Dworze, w Wysokiej i Płośnicy. Wieść niesie, że w Wielkiej Turzy pod torfowiskami mieszczą się skarby.

Wielokrotnie natrafiano na stare podkowy, strzemiona, ostrogi, a w Lasku Miejskim o 3 km. od Działdowa wydobyto w r. 1922 naczynie z monetami angielskimi, czeskimi i polskimi, które złożono w Muzeum Narodowym w Warszawie; trzy denarki piastowskie z XII wieku

znajdują się w Muzeum Mazurskiem w Działdowie. Przed 4 laty wydobyto kości ludzkie nad rzeką Wel w Tuczkach. Miały jednak te szkielety pochodzić z czasów wojen napoleońskich. (Mogiła żołnierzy napoleońskich, poległych w 1807 r., znajduje się pono na cmentarzu ewangelickim tuż przy posesji p. Gaedego).

Figur przydrożnych charakterystycznych w powiecie nie znajdujemy, wszystkie odnoszą się do późniejszych czasów. Cmentarze t. zw. choleryczne spotyka się dość często, lecz zawsze wiadomo do jakich czasów się odnoszą — wszystkie z XIX wieku.

Na zakończenie dodać należy, że zamek działdowski wybudowany został wedle Hartknocha jeszcze w końcu XIII wieku — być może, że na miejscu dawnego grodu, który leżał tuż przy trakcie handlowym. Na starej mapie krzyżackiej z XV wieku wypisano nazwę „Dzaldow”, nie Soldau. Pod zamkiem znajdują się lochy, prowadzące pono do starego kościoła i do Księżego Dworu. (Prawo na lokację miasta Działdowa otrzymał Polak, Mikołaj z Karbowa, w r. 1346).

Pożądane byłoby, ażeby nasi badacze, pre-



Ryc. 20. PIECZĘĆ M. DZIAŁDOWA Z DOKUMENTU Z XV WIEKU.

historycy zainteresowali się powiatem działdowskim — napewno wydobyliby z łona ziemi niejednen przyczynek do wyświetlenia przeszłości tego tak ważnego dla nas skrawka ziemi polskiej.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Odnaczenie profesora E. Romera. Złoty medal, przyznany prof. Eugenjuszowi Romerowi przez Geographical Society of Chicago, został wręczony dostojnemu Laureatowi w dniu 21 grudnia 1927 roku. Aktu tego dokonał p. Stetson, poseł Stanów Zjednoczonych, podnosząc w dłuższym przemówieniu zasługi profesora Romera w dziedzinie kartografji i geografji.

Przy tej okazji nie od rzeczy będzie przypomnieć w paru słowach działalność kartograficzną prof. Romera, za którą to otrzymał on już 2 odznaczenia zagraniczne. Pierwsza praca z dziedziny kartografji to był, wydany w 1907 r. mały Atlas. Zdobył on sobie odrazu uznanie zarówno wśród fachowców jak i laików — tak dalece wyróżniał się oryginalnością treści i doskonałością formy. 1916 rok przyniósł nam Statystyczno-Geograficzny Atlas Polski, który odegrał niepoślednią rolę w naszych poczynaniach politycznych. Wreszcie w niepodległej już Polsce, niestrudzony ten pracownik tworzy cały zakład kartograficzny „Atlas” i od tej pory dostarcza szkołom, urzędom i wogóle społeczeństwu naszemu prace kartograficzne, które są przyjmowane z entuzjazmem przez obcych,

a z mniejszem zrozumieniem, bo kultura geograficzna jest u nas niższa, przez swoich.

Pozwalamy też sobie złożyć Szanownemu Profesorowi, który jest honorowym członkiem naszego Towarzystwa wyrazy radości z otrzymania odznaczenia, które przynosi honor nie tylko Jemu osobiście ale i całej Polsce.

O sojuszu z Rumunją mówił w środę dn. 11 stycznia prof. M. Limanowski. Prelegent ze zwykłą sobie swadą i głębokiem ujęciem tematu podzielił się ze słuchaczami najpierw wrażeniami z wycieczki jaką odbył po Rumunji w związku ze zjazdem geologicznej Asocjacji Karpackiej, a następnie roztoczył obraz tego, jakimi powinny by być stosunki Polski z Rumunją i dlaczego. — Droga — morze Bałtyckie — morze Czarne, prowadzi tylko przez Polskę i Rumunję. Istnienie tej drogi jest podstawą i gwarancją rozwoju ekonomicznego obydwu tych państw. Pozatem łączą nas od zamierzchłej starożytności liczne bardzo więzy kulturalne i duchowe, których może jeszcze sobie nie uświadamiamy w całej pełni, ale one działają stale i prowadzą obydwu narody ku ścisłemu zbliżeniu się ze sobą.

Odczytowi, zorganizowanemu przez P. T. Kr., przysłuchiwała się grupa przedstawicieli Rumunów w Warszawie, którzy serdecznie podziękowali prelegentowi za gorące słowa, w jakich mówił o Rumunii, i mało co liczniejsza grupa Polaków. Publiczność warszawska widocznie bardzo niechętnie ucześnie na odczyty o głębszej treści.

Powszechna Wystawa Krajowa. W połowie 1926 roku miasto Poznań rzuciło myśl urządzenia Powszechnej Wystawy Krajowej. Kilka miesięcy trwało rozważanie tego projektu, który już pod koniec roku nie tylko został przyjęty, ale rada miejska Poznania przeznaczyła od razu 300 tysięcy złotych na prace przygotowawcze.

Wystawa jest przedsięwzięciem społecznym, nie obliczonem na zyski. Zorganizowaniem jej zajmuje się Komitet Wystawowy, naczelne zaś kierownictwo powierzono dr. Stanisławowi Wachowiakowi, b. wojewodzie pomorskiemu. Protektorat nad wystawą przyjął Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Wystawa odbędzie się w 1929 roku, w Poznaniu, na wielkiej przestrzeni, obejmującej: 1) teren Targów Poznańskich; 2) tereny należące do Uniwersytetu i Parku Wilsona; 3) teren łącznikowy przy ul. Chełmońskiego, Siemiradzkiego i Grottgera; 4) teren t. zw. Łazarski. Zadaniem wystawy jest zobrazowanie tego wszystkiego, czego dokonała Polska w dziedzinie kultury duchowej i materialnej w ciągu pierwszego 10-lecia swego bytu Niepodległego.

Ażeby uniknąć jakichkolwiek opuszczeń czy powtórzeń, zarząd wystawy poświęcił wiele czasu planowi podziału ekspozycji. Po kilkumiesięcznych debatach, naradach, fachowych konferencjach, ustalono podział ekspozycji na następujące 32 grupy: 1. Kraj, ludność, administracja. 2. Nauka i wychowanie. 3. Sztuka. 4. Produkcja rolna. 5. Produkcja zwierzęca. 6. Leśnictwo. 7. Ogrodnictwo. 8. Górnictwo. 9. Przemysł naftowy. 10. Przemysł mineralny (ceramiczny, cementowy). 11. Przemysł szklany. 12. Hutnictwo. 13. Przemysł metalowy. 14. Przemysł maszyn, narzędzi i aparatów. 15. Przemysł środków przewozowych. 16. Budownictwo. 17. Przemysł elektrotechniczny. 18. Przemysł spożywczy. 19. Przemysł chemiczny. 20. Przemysł przerobu produktów zwierzęcych. 21. Przemysł poligraficzny. 22. Przemysł drzewny. 23. Przemysł włókienniczy. 24. Przemysł wyrobów konfekcyjnych. 25. Przemysł papierniczy. 26. Przemysł galanteryjny, zabawkowy. 27. Handel, finanse, ubezpieczenia. 28. Rzemiosła i przemysł ludowy. 29. Zakłady użyteczności publicznej. 30. Hygiena i opieka społeczna.

31. Wychowanie fizyczne, turystyka i sporty.
32. Emigracja.

Spółeczeństwo odniosło się naogół odrazu zyczliwie do inicjatywy Poznania. Cały szereg instytucyj gospodarczych, przemysłowych, handlowych zgłosił już swój udział i ofiarował pomoc materialną.

Z poparciem pośpieszył też rząd, zalecając wszystkim resortom przychylnie ustosunkowanie się do inicjatywy Poznania, wyrażające się przedewszystkiem w tem, iż odpowiednie urzędy i instytucje państwowe wezmą udział w wystawie.

Powstały też już liczne komitety już to zagrodowe, już to miejscowe, mające na celu gromadzenie ekspozycji na wystawę.

O znaczeniu, jakie może mieć wystawa dla Polski, najlepiej mówi opinia Najdostojniejszego Protektora Wystawy, Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, zamieszczona na pierwszej stronie wydawnictwa „Echo Powszechnej Wystawy Krajowej” Nr 1.

„Powszechna Wystawa Krajowa nie tylko powinna dać pełny obraz dzisiejszej twórczości całego narodu, ale i podnieść do tem większego jej rozwoju na przyszłość. Z tego względu jak najszerzy udział w urządzeniu wystawy powinny wziąć wszystkie produkujące czynniki wedle swych sił i możliwości”.

Będziemy się starali informować stale naszych Czytelników o postępie prac organizacyjnych Wystawy. Poczynania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w tej dziedzinie, natomiast, będą znajdowały swój wyraz w rubryce „Sprawy Towarzystwa”. *r. f.*

Filmy z widokami Polski. Międzyministerjalna Komisja Turystyczna wyłoniła przed rokiem specjalną Podkomisję Filmową, polecając jej przejrzeć dotychczasowego dorobku zdjęć filmowych z widokami rozmaitych miejscowości i okolic Polski i zaprojektowanie sposobów uzupełnienia posiadanej materjału. Na podstawie przejrzania kilku tysięcy metrów filmów, dostarczonych przez rozmaite przedsiębiorstwa filmowe, Podkomisja doszła do przekonania, że Polska i jej osobliwości zdjęte zostały dla filmu tylko bardzo fragmentarycznie, przeważnie nie artystycznie i że z istniejących dobrych fragmentów nie możnaby stworzyć całości, obrazującej osobliwości Polski, chociażby tylko ważniejsze miasta. Względnie najlepsze filmy jakie komisja przejrzała, były to zdjęcia Tatr w szacie zimowej, dokonane przez pp. Wiśłockiego i Zawisławskiego, zdjęcia Krynicy p. Gniazdowskiego, Wilna p. Adama Wiśłockiego, a wreszcie monumentalny film „Słask, żrenica Polski”, Kinematograficznej Agencji Propagandowej w Warszawie.



Ryc. 21. TORUŃ. PARK W ZIMIE. Fot. mjr. Leśniewski.

Międzyministerjalna Podkomisja Filmowa uznała za niezbędne, aby, posługując się dobrym operatorem, dokonano systematycznych zdjęć najważniejszych osobliwości Polski, tak ujętych, aby stworzyć całość podzieloną na kilka części, które można by w razie potrzeby wyświetlać oddzielnie. Uznano, że takie części powinny być poświęcone Warszawie, Krakowowi, Lwowowi, Wilnu, Poznaniowi, większym zakładom kąpielowym, ważniejszym centrum przemysłowym i kopalniom, charakterystycznym obrazom wsi polskiej, w okolicach gdzie zachowały się piękne stroje ludowe, wraz z kilkoma okazami budownictwa drewnianego, Tatom, Wschodnim i Zachodnim Beskidom i t. d. Film taki jest niezbędny dla propagandy Polski zagranicą, a koszt jego sporządzenia ma wynosić około 50.000 złotych.

Krajoznawstwo w harcerstwie. Praca harcerska, mająca na celu wychowanie dobrych obywateli kraju, już z natury swej musi szeroko uwzględniać krajoznawstwo.

Jeśli przyjmujemy, że jednym z najlepszych i najłatwiejszych sposobów poznania i ukochania kraju są wycieczki, to musimy zaznaczyć, że programy już na najniższym stopniu wymagają odbycia najmniej 3 wycieczek.

W każdym z następnych stopni zakres pra-

cy krajoznawczej jest powiększany i tak: dla zdobycia stopnia drugiego harcerka musi znać stroje ludowe najbliższej okolicy, umieć jeden taniec polski i kilka piosenek. W próbie na stopień następny potrzebna jest znajomość sztuki ludowej jednej okolicy i 10-ciu piosenek ludowych.

Aby otrzymać stopień przewodniczki (I-szy dla starszych dziewcząt), trzeba mieć przyznaną sprawność przewodniczki po mieście, która to sprawność wymaga znajomości dziejów miasta, ważniejszych zabytków, organizacji życia miejskiego, instytucji kulturalnych i t. p.

W programie ostatniego stopnia (Harcerka Rzeczypospolitej) czytamy między innymi punktami następujący: „...Zna zasady politycznego i społecznego ustroju Polski; ma sprawność krajoznawczyni i sprawność służby obywatelskiej”. Dla zdobycia sprawności krajoznawczyni potrzebna jest znajomość historii, geografii i granic Polski, orientacja w połączeniach komunikacyjnych; konieczne jest odbycie kilku dłuższych wycieczek krajoznawczych i przedstawienie prac, dotyczących miejsc zwiedzonych a nakoniec: umiejętność organizowania wycieczek i oprowadzania po miejscowościach znanych.

Ten pobieżny przegląd programów harcerskich w punktach dotyczących krajoznawstwa pozwala stwierdzić, że drużyny harcerskie już na pierwszych niemal zbiórkach przyzwyczajają



Ryc. 22.

DRZEWA ZIMĄ.

Fot. M. Dobija.

dzieci do pracy krajoznawczej. A stosunek ten nie jest suchy, książkowy, lecz bezpośredni i czynny, oparty na osobistej obserwacji, zbieraniu różnych okazów i t. d. w czasie obozów, kolonji i wycieczek.

Kult św. Mikołaja w Polsce. W uzupełnieniu zebranych danych podaję poniżej punkty w poszczególnych powiatach, w których znajdują się kościoły pod wezwaniem św. Mikołaja.

Pow. Grójecki: Grójec — murowany XV. w. tu był chrzczony ks. Piotr Skarga. — Tarczyn — Warka; pow. Sochaczewski — Sochaczew — Kozłów Szlachecki; pow. Warszawski — Łomna, pow. Radzyński — Dobrze, pow. Skierniewicki — Słupia, pow. Łowicki — Bąków, pow. Kutnowski — Dzierzbice, pow. Łęczycki — Łęczycza — szpital, pow. Kolski — Dąbie — Grzegorzew, pow. Kolski — Kąków, pow. Gostyński — Gąbin.

W. S. Laskowski.

Wykaz kościołów pod wezwaniem św. Mikołaja z diecezji Płockiej według szczegółowego „Catalogus Ecclesiarum ...Dioecesis Plocensis pro anno Domini 1906”.

1. Dekanat Ciechanowski. Ciemnowo patron św. Mikołaj, pod wezw. św. Mikołaja z XV w., Niedzborz patron św. Mikołaj, p. w. św. Mikołaja z 1502, Suleżyż patron św. Mikołaj, p. w. św. Mikołaja z 1410.

2. Dekanat Mławski. Lipowiec patron św. Mikołaj, p. w. św. Mikołaja z 1532.

3. Dekanat Ostrołęcki. Ostrołęka patron św. Mikołaj, p. w. Nawiedzenie N.M.P. z XVII w.

4. Dekanat Ostrowski. Zuzel patron św. Mikołaj, p. w. Przem. Pańskiego z 1756.

5. Dekanat Płocki. Miszewo Strzałkowskie patron św. Mikołaj, p. w. św. Mikołaja.

6. Dekanat Przasnyski. Chorzele patron św. Mikołaj, p. w. Trójcy św. z 1551.

7. Dekanat Rypiński. Gójsk patron św. Mikołaj, p. w. Serca Jezus. Radomin patron św. Mikołaj, p. w. św. Mikołaja z XII w.

Ogółem więc 10 kościołów na 236 parafij w diecezji.

Od r. 1906 do r. 1914 powstało 5 nowych parafij, lecz żadnemu nowemu kościołowi nie nadano wezwania św. Mikołaja. Od kilkudziesięciu lat, jak mnie informowano w Kurji Diecezjalnej, nie obrano patronem św. Mikołaja w żadnej parafji diecezji Płockiej.

Obiór patrona parafji odbywa się zwykle przez powszechne głosowanie wszystkich parafjan. Obiór wezwania kościoła dokonywany bywa przez fundatora lub fundatorów. Nasuwa się tu uwaga, czy nie dlatego zaczęto unikać wezwania św. Mikołaja, że święty ten był bardzo czczony przez Rosjan i imię jego miał znieprawiony car Mikołaj I, który dał się szczególnie we znaki wszystkim służącym w wojsku.

O kaplicy i ołtarzach św. Mikołaja w Płocku podana już została wiadomość Nr. 17 „Ziemi” za r. 1926.

Dr Aleksander Maciesza.

W Nr 11 „Ziemi” z r. 1926, podał ks. Paszola kilkanaście kościołów p. w. św. Mikołaja w Dyecezji Chełmińskiej, nie określając jednak z jakiego czasu pochodzą.

Opierając się na „Die Bau. u. Kunstdenkmäler d. Provinz Westpreussen” Joh-Heise 1883, i „Utracone Kościoły i Kaplice w dzisiejszej Dyecezji Chełmińskiej”. Ks Fankidejski 1880 Pelplin, uzupełniam brakujące działy, pozatem podaję kilka kościołów, które wzmiankowane nie były.

Gronowo. Kościół pod wezwaniem św. Mikołaja, wiek XIV.

Popowo Biskupie. Kościół p. w. św. Mikołaja r. 1300.

Popowo Toruńskie. Kościół p. w. św. Mikołaja, r. 1300.

Cieleća. Kościół p. w. św. Mikołaja, w. XIV.

Łąborz. Kościół p. w. św. Mikołaja, wspomniany poraz pierwszy w dokumentach z r. 1414.

Chełmno. Kościół gimnazjalny, dawniej przy klasztorze Franciszkanów, p. w. św. Jakóba Apostoła i Mikołaja Biskupa z XIV w.

Ostromecko. Kościół p. w. św. Mikołaja, Stanisława i Jana, od r. 1632 z cegły, poprzednio drewniany.

Kowalewo. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, pocz. w. XIV.

Grudziądz. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, w. XIII.

Żwiniarz. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, r. 1701.

Szwarcenowo. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, r. 1721.

Gniew. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja.

Kruszyny. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, w. XIV.

Łęgowo. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja r. 1748, niektóre części budowli sięgają średniowiecza.

Krajanka. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, r. 1658.

Tczew. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja w. XIII. Pierwotnie poświęcony N. M. Pannie. W r. 1835 oddany luteranom.

Toruń. Kościół p. w. św. Mikołaja w. XIII. Był w nim ołtarz św. Mikołaja. Kościół skasowany w r. 1832.

Chełmża. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja z r. 1301. W r. 1827 oddany protestantom.

W Chylonji znajdowała się w kościele rzeźbiona figura św. Mikołaja z drzewa i poślacana, a wzięta z dawnej kaplicy na górze. Góra za Chylonją poświęcona była św. Mikołajowi

na pamiątkę cudów czynionych tam przez tego świętego. W Czapielsku znajdował się obraz łaskawy św. Mikołaja, umieszczony w ołtarzu kaplicy. Ołtarz zbudowali OO. Jezuici w r. 1617.

Ks. Fankidejski podaje, że kult św. Mikołaja datuje się na Pomorzu od czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa. W r. 1880 było tam przeszło 30 kościołów p. w. tego świętego. Na jego cześć śpiewano również pieśni pobożne, których zanotowano cztery. Pieśni te chwałą wielką pomoc i opiekę św. Mikołaja w różnych potrzebach.

„Wszyscy, którzy się jemu polecali
Dziwnej pomocy zawsze doznawali,
Každy w potrzebie swej był wspomozony
I pocieszony”.

Św. Mikołaj przywracał zdrowie chorym, brocił żeglarzy na morzu i zabezpieczał wszelki ludzki dobytek. Chleb św. Mikołaja, podobnie jak św. Agaty chronił od ognia. Chleb ten święcono w dzień św. Mikołaja.

„Twoja to łaska Mikołaju święty,
Sprawuje, że śmierć mając łuk napięty
I nalożony strzałami, nas mija,
Sąsiada zabija”.

Pielgrzymkę do grobu świętego w Bari odbywał świątobliwy pustelnik z pod Chełmna, Andrzej z Osnowa.

Również rozpowszechnionym był kult św. Mikołaja w Wielkopolsce, o czym świadczy poniżej spis kościołów, sporządzony na podstawie „Die Kunstdenkmäler der Provinz Posen” Julius Kohte. 1896.

Owińska. Kościół p. w. św. Mikołaja, dawniej parafjalny, z czasów średniowiecza.

Poznań. Kościół Kolegiacki p. w. św. Mikołaja z XII w. Znajdował się na przedmieściu zwanem Zagórze do r. 1817.

Inowrocław. Kościół p. w. św. Mikołaja. Za Jagielly odczytano w nim klątwę papieską, rzuconą na krzyżaków.

Wierzenica. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, wiek XIV.

Krzywin. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, wiek XIII.

Oborzysk. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, późno-gotycki.

Dubin. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, r. 1445.

Górka Miejska. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja z r. 1252.

Ryczywół. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja z r. 1459. W tymże kościele srebrna Monstrancja z figurkami św. Wojciecha i św. Mikołaja z r. 1620.

Biezdrowo. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, późno-gotycki.

Krobia. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja z r. 1762.

Mosina. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja. Wspomniany poraz pierwszy w dokumencie z r. 1298.

Książ. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja w r. 1298 w dokumencie wspomniany.

Benice. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja z r. 1644.

Gostyczyn. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja z r. 1294.

Grabów. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, późno-gotycki.

Bydgoszcz. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja i św. Marcina, r. 1408.

Pieranie. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja z r. 1718.

Dembnica. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja z r. 1726.

Łubowo. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja z XVIII w.

Stawno. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja z r. 1348.

Marzenin. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja z r. 1848.

Fordon. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja z r. 1349. Na Monstrancji figurki św. Mikołaja.

Powidz. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, wiek XIV.

Witkowo. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, r. 1840.

Skoki. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, r. 1373.

Tarnowa. Kościół p. w. św. Mikołaja niegdys parafjalny. W dokum. wspomniany poraz pierwszy w r. 1392.

Cerekwica. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, gotycki.

Gąsawa. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, w dokumentach wspomniany w r. 1357.

Łabiszyn. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja z r. 1731. Niegdys kościół klasztoru Reformatów.

Osiecko. Kościół p. w. św. Mikołaja, dawniej parafjalny z r. 1370.

Skwierzyna. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, w. XIV.

Wierzbno. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, r. 1415.

Kalawa. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, w. XVII.

Prochy. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, r. 1380.

Goniembice. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja, r. 1447.

Leszno. Kościół parafjalny p. w. św. Mikołaja z XV w.

Ostrzeszów. Kościół mały, drewniany p. w. św. Mikołaja z r. 1758.

Urocz. Kościół parafjalny p. w. św. Mi-

kołaja z r. 1458. Monstrancja srebrna z fig. ś. ś. Mikołaja, Wojciecha i Stanisława.

Bytyń. Kościół parafjalny p. w. P. Marji, Wsz. Świętych i św. Mikołaja z r. 1534. Monstrancja z fig. Świętych i św. Mikołaja. Obec-

nie jest to kościół p. w. św. Stanisława. W przed-sionku znajduje się figura prawdopodobnie św. Mikołaja, która poprzednio umieszczona była na ołtarzu.

Krystyna Kłęskówna.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Instruktorski kurs dla przewodników po Warszawie, zorganizowany przez Oddział Warszawski P. T. Kr., odbył się w czasie od 29.XI do 15.XII 1927 r. Odbyło się w tym czasie 11 godzin wykładów, obejmujących historję, rozwój terytorjalny, architekturę Warszawy ze specjalnem zwróceniem uwagi na Warszawę współczesną; omawiano też metodykę wycieczek miejskich i podano spis podstawowy literatury o Warszawie. Poza tem odbyły się dwie wycieczki: jedna, prowadzona przez p. inż. Skoczka z wydziału budowlanego st. m. Warszawy miała na celu zaznajomienie się z najnowszymi dzielnicami Warszawy, zwiedzono więc kolonje na Grochówce, na Anopolu i Żolibórze; drugą—czysto metodyczną w dzielnicę staromiejską poprowadził p. Józef Kołodziejczyk. Słuchaczów na kursie było przeszło 30; ciekawy jest podział słuchaczów według zajęć—oto było 15 urzędników, 7 studentów, 8 nauczycieli. Na podkreślenie zasługuje fakt, że Stowarzyszenie Urzędników Państwowych delegowało na kurs 3 swoich członków, wnosząc za nich opłatę. Mamy nadzieję, że powyższy kurs przysporzy przewodników po Warszawie, których brak daje się tak silnie odczuwać.

Zjazd Delegatów oddziałów P. T. Kr. ustalono na niedzielę 15 kwietnia. Zamiarem Rady byłoby urządzić tegoroczny Zjazd w Bydgosz-

czy, zachodzą tam jednak pewne trudności z powodu braku własnego lokalu. Przypuszczamy, że jednak do tej pory oddział lokal odpowiedni otrzyma.

Delegatami Towarzystwa mianowani zostali (§ 30 Statutu) p. p. Inspektorowie Szkolni: Władysław Nowotarski w Żywcu, Wanda-lin Haber w Nowym Targu, Klaudjusz Śnieżko w Łunińcu, Kazimierz Próchnik w Braclawiu, Stanisław Starościak w Oszmianie, oraz p. Marjan Nowak w Stolnie.

Spisy imienne członków mają przedstawić Zarządy Oddziałów do Rady Głównej.

Liga Ochrony Przyrody. Zeszłoroczny Walny Zjazd Delegatów P. T. Kr. uchwalił przystąpienie naszego Towarzystwa do Społecznej Ligi Ochrony Przyrody. Znaczkii Ligi po 30 groszy mają być nalepiane na legitymacjach członkowskich. Zarządy Oddziałów winny żądać odpowiedniej ilości znaczków i regulować za nie należność.

Oddział Bydgoski wprowadził wymianę prelegentów z oddziałami Poznańskim i Grudziądzkim, zajął się zorganizowaniem wykładów krajoznawczych na kursach Narodowego Uniwersytetu Robotniczego, o lokal własny zabiega razem z Ligą Morską i Rzeczną. Uplano-wano w porozumieniu z Władzami Komunal-nemi opracowanie monografii Bydgoszczy.

TREŚĆ: Kazimierz Konarski: Ostatnia podróż wizytacyjna ks. Stanisława Staszica. — Emilja Sukertowa: Zabytki przedhistoryczne w powiecie Działdowskim. — Z kraju i ze świata. — Sprawy Towarzystwa.

WARUNKI PRERUMERATY:

MIESIĘCZNIE	Zł. 2.—	Dla Członków P. T. Kr., Nauczycielstwa, szkół i pokrewnych instytucyj, które korzystać będą z 15% rabatu, prenumerata wyniesie	
KWARTALNIE	„ 6.—		
PÓŁROCZNIE	„ 12.—		
ROCZNIE	„ 24.—		
		KWARTALNIE	Zł. 5.10
		PÓŁROCZNIE	„ 10.20
		ROCZNIE	„ 20.40

Do prenumeraty normalnej i niżkowej dolicza się jeszcze za przesyłkę 40 groszy miesięcznie.

Cena niniejszego zeszytu zł. 1.25 gr.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktorka: Dr. Regina Danysz-Fleszarowa. Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Druk. Jan Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34, tel. 407-50.